

PŁATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

Biblioteka Narodowa  
Warszawa

# OSTANIE WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 53

## Sensacyjny zwrot w sprawie afer Stawiskiego

W ostatnich czasach drobni ciułacze stracili 7 miliardów fr.

Jeden z dzienników francuskich („Liberte”) ogłosił sensacyjny list, twierdzący, że min. Paul-Boncour (Pol-Bonkur) był w żywych stosunkach z afera Stawiskim. Dowodem tego ma być fakt następujący: Stawiski skupował bezwartościowe bony węgierskie i w porozumieniu z francuskim Min. Spraw Zagr. miał założyć towarzystwo. Ówczesny minister spraw zagr. Paul Boncour polecił na dyrektora tego towarzystwa z pensją 200.000 fr. rocznie pana Duvernoy (Djuvernoia). Ten jednak zasięgnął informacji o Stawiskim i odmówił.

W związku z informacjami dziennika wczoraj Min. Spraw Zagr. wydało komunikat, zapewniający, że sprawa zostanie gruntownie zbadana i przekazana komisji śledczej, która rozpocznie swe prace od poniedziałku lub wtorku.

Prowadzący śledztwo w sprawie afer Stawiskiego sędzia w Bayonne ustalił, że wartość czeków, wystawionych przez Stawiskiego wynosi 157.200.700 franków.

## Skandaliczne afery w magistracie kieleckim

Na terenie magistratu kieleckiego wykryto skandaliczne nadużycia popełniane od szeregu lat.

Naskutek lustracji przeprowadzonej przez wojewódzką inspekcję samorządową, ustalono, że malwersacje popełniał nie tylko na terenie wydziału finansowego, ale i w innych działach gospodarki. Z nakazu prokuratora aresztowano kierownika rzeźni miejskiej, lekarza weterynarii Nowaka, naczelnika wydziału ogólnego magistratu Toporskiego i kierownika miejskiego dworca autobusowego Dąbrowskiego. Łącznie przebywa już w więzieniu kieleckim 7 urzędników magistrackich.

## GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej Nowy Jork wykazał wczoraj lekki spadek: czek z 5.35 i pół do 5.35. Londyn spadł z 27.25 do 27.15. Prace notowano dziś 21.99 wobec 22.03 onegdaj.

## 3 morderców przed sądem doraźnym w Pułtusk

Jak to już donosiliśmy — sąd doraźny w Pułtusk przystąpił do rozpatrzenia sprawy trzech morderców kupca ze wsi Rozdziały z pod Pułtusk.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 23-letni parobek Stanisław Piotrowski, który pod pretekstem sprzedaży kradzionego zboża zwałił Mordkę Brodacza do lasu, gdzie oczekiwali dwaj jego wspólnicy zbrodni: 25-letni Piotr Grzelakowski i 20-letni Zygmunt Szulewski.

## 7 MILJARDÓW STRAT PONIEŚLI DROBNI CIUŁACZE

Senat francuski zajął się sprawą obrony drobnych oszczędności. Referent komisji prawnej stwierdził, że w r. 1932 istniało we Francji 48.655 towarzystw akcyjnych, z których zaledwie 2.661 posiadało akcje notowane. Kata-

strofy finansowa w ostatnich czasach spowodowała stratę 7 miliardów franków drobnych oszczędności. Dzieje się to w znacznej mierze dzięki temu, że ludzie składają godni szacunku za honoraria bezwładnie nieraz pokrywają swymi nazwiskami towarzystwa oszukane.

## Dziś pogrzeb króla Alberta

Przedstawiciele państw całego świata wezmą udział w pogrzebie

Dziś zwłoki tragicznie zmarłego króla Belgów spoczną w grobowcu Wspomnienia, które ukazują się obecnie związane z osobą króla-Obywatela — czynią załobę Belgii tem głębszą, gdyż uswiadamią, jak wiele Belgia traci w osobie swego pierwszego obywatela.

Wczoraj wieczorem na pogrzeb króla Alberta wyjechał z Warszawy w charakterze ambasadora nadzwyczajnego gen. D. Konarski, inspektor Armii Polskiej wraz ze świtą. W pogrzebie weźmie również udział Ignacy Paderewski, który już wyjechał do

Bruksell. Ze wszystkich stron świata zgłoszone zostały delegacje. Z wybitnych osobistości wezmą udział w pogrzebie: prezydent Francji Lebrun, premier Doumergue, min. Barthou i marsz. Pétin z Anglii — książę Walii i feldmarsz. lord Allenby, z Włoch — następca tronu ks. Humbert, z Rumunii — książę Mikolaj, brat króla Karola, ze Szwecji — następca tronu ks. Gustaw Adolf i książę Karol, z Holandii — książę-małżonek królowej, z Bułgarii — król Borys i ks. Cyryl, z Danii — następca tronu ks. Axel i wielu innych.

## 8 okrętów w niebezpieczeństwie

NOWY JORK. (PAT.) Szalejące od kilku dni burze śnieżne wreszcie ustąpiły i temperatura nieco podniosła się. Wskutek mro-

zów zginęło w ostatnich dniach nadbrzeżna. 25 osób.

U wybrzeży Nowej Anglii burza zagraża 8-u statkom, którym pospieszyla z pomocą straż

Prace nad oczyszczeniem ulic Nowego Jorku ze śniegu, dając zatrudnienie wielu bezrobotnym, kosztować będą milion dolarów.

## Szwedzki książę zakochał się w aktorce filmowej

Choć go straszą pozbawieniem tytułu, chce się żenić

LONDYN. (P.A.T.). Dzienniki donoszą o romantycznej historii wnuka króla szwedzkiego, drugie go syna szwedzkiego następcy tronu, ks. Sigvarda, który podobnie jak przed dwoma laty jego kuzyn ks. Lennard zamierza poślubić osobę nie pochodzącą ani z rodziny panującej, ani z arystokracji.

Ks. Sigvard zamierza ożenić się z niemiecką aktorką filmową Eryką Patzek, której ojciec jest pośrednikiem przy sprzedaży domów i placów w Berlinie. Młoda para przybyła do Londynu, aby tutaj wziąć ślub, któremu szwedzka rodzina królewska jest stanowczo przeciwna. Dwór szwedzki oświadczył, że w razie poślubienia

panny Patzek książę Sigvard utraci wszystkie prawa księcia domu królewskiego.

Ks. Sigvard jest wnukiem ks. Connaught, żyjącego jeszcze brata króla Edwarda i syna królowej

Wiktoria. Ks. Sigvard bawi w Londynie pod przybranym nazwiskiem Holger. Ks. Sigvard pracował w Berlinie w Ullie jako reżyser filmowy i tam poznał Erykę Patzek.

## Rejent hulaka i defraudant

„Jedwabne” życie zaprowadziło go na ławę oskarżonych

Tłuste posady notariuszów, których zarobki miesięczne sięgały nieraz 10 tysięcy złotych, są prawdziwą niezwykłością przy zestawieniu zarobków sześciu lat temu, gdzie zdobyte 400 złotych za miesiąc wyczerpującej pracy, uważane jest za fenomen nielada.

Przyznać więc trzeba, że w wiera to wóły demoralizujący i usposabia do przygnębialących refleksji.

Na fotelu rejentów rozpoczynają się niesamowite wycieczki ludzi lasych na obfite zarobki. Ale posady te są przeważnie zajęte przez starych, zasłużonych sędziów i miejsce zwalnia się dopiero wtedy, gdy okaże się, że jeden z notariuszów nie był godzien zaszczytu i nadużył zaufania władz.

Wówczas postępują z nim z

całą surowością prawa, bez żadnych pardonów osadzając go w celi więziennej, gdzie oczekuje dużego wyroku.

I słusznie. Bo jeśli kradzież grosza publicznego jest smutnym przywilejem ludzi niedźwie wynagradzanych, to złodziejów — bogaczy trzeba tępić bezlitośnie.

Wczoraj w stolcu odbywał się sąd nad rejentem Franciszkiem Bachańskim. Rezydował on w Żyrardowie, owem mieście powstęchnej nędzy i wzywania, jak prawdziwy król. Gdy wokół ludzi pachli z włodu, on co miesiąc zżarł od kiesy od 4000 do 8000 złotych.

Takie słodkie życie uzmacniane było licznymi zabawami i kosztownymi kolacjami, na które zjeżdżało noc ludzi z Warszawy. Po Bachański miał szerokie znajomości, jako dawny se-

opozycji znowu nie jest tak prawdziwe, gdyż opowiadają, że niektórzy członkowie poszczególnych klubów są z różnych powodów zadowoleni, że Konstytucja została wreszcie uchwalona; dalej niektóre odłamy partji opozycyjnych uważają wreszcie, że Konstytucja jest do przyjęcia dla nich. Wreszcie panuje ogólne przekonanie, że zwolennicy partji opozycyjnych to znaczy dotychczas wyrażała głośno swoje niezadowolenie z powodu zupełnego braku zainteresowania zagadnieniami konstytucyjnymi przez ich przedstawicieli w Sejmie. I z tego powodu doszło do różnego rodzaju ostrych starć.

Opozycja, wbrew oczywistemu fakowi, że nowa Konstytucja została uchwalona, wprawdzie w okolicznościach niezwykłych, w sposób najzupełniej zgodny z obowiązującą konstytucją, usiłuje ciągle wskazać, że sposób uchwalenia konstytucji jest konstytucyjnie... zamachem stanu.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji regulaminowej referent wniosku klubów opozycyjnych, pos. Podolski (BB) zaproponował przejście do porządku nad wnioskiem, jako nieaktualnym. Mówca uważa, że sprawa ta została już zupełnie wyczerpana przez odrzucenie na piśmie Sejmowi wniosku pos. Strońskiego (Kl. Nar.), domagającego się unieważnienia protokołu z posiedzenia Sejmu z dnia 26 stycznia.

Po przemówieniu pos. Podolskiego rozwinęła się obszerna dyskusja, w której przemawiali przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych, wskazując, że konstytucja została uchwalona nielegalnie i z naruszeniem konstytucji. Jakoteż regulamin obrad Sejmu.

Głosami B. B. komisja przeszła w głosowaniu do porządku nad wnioskiem opozycji.

Zakończyła komisja przystąpiła do rozpatrzenia wniosku Klubu Narodowego domagającego się uznania mandatu pos. Jeszkiego (BB) za wygasły. Wniosek skądś motywował to, że Jeszko ułanowany, został ostatnio notariuszem i stanowisko to miał rzekomo przysłużyć tylko dzięki stosunkom politycznym. Komisja upoważniła marszałka do zasięgnięcia opinii w Sądzie Najwyższym.

krejarz przydzielony warszawskiego Sadu Okręgowego.

Zabawiał się też w robienie filmów pożyczanie dużych pieniędzy ziemiaństwu. Te wszystkie bachanalia rejenta Bachańskiego musiały się źle skończyć.

Najpierw stwierdzono, że pokradł różne sumy z opłat stemplowych, przypadających na rzecz Skarbu. Przekiesiono go z Żyrardowa na głucha prowincję Z Grabowca, w zamieszaniu. Z wyżyni Karpat nie spada się tak, jak to Bachańskiego spotkało. Zamiast 4000 zł. musiał kontentować się kwota 600, a nawet 300 zł. Przyzwyczajonemu do kilkuletniego życia nad stan, zarządzał w oczy niedostatek.

W tym okresie posypały się skargi o przywłaszczenie depozytów klientów na 8000 zł.

(Dokończenie na str. 2-giej)

# Budowa mieszkań robotniczych wkracza na nowe tory

W planie akcji inwestycyjnej rządu na przyszły rok budżetowy, rozporządzający się 1 kwiecień, zasługują na specjalną uwagę budownictwo mieszkaniowe.

Zupełnie słuszną wydaje się przeprowadzona ubiegłego roku zmiana rządowej polityki finansowania budownictwa mieszkaniowego.

Przypominamy, że poprzednio, w okresie dobrej koniunktury, bezpośrednio po otrzymaniu amerykańskiej pożyczki stabilizacyjnej, rząd za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego udzielał olbrzymich sum na budownictwo mieszkaniowe. Niemal wszystkie domy, powstałe w tych czasach, były wzniesione kosztem B. G. K., gdyż budujący posiadali zupełnie znikome kapitały własne.

Obecna zmiana idzie w kierunku udzielenia kredytu najwyższej w wysokości 50 proc. ogólnych kosztów budowy, przyczem wysokość kredytu ograniczona została do 5 tysięcy zł. Jak więc z tego wynika, oznacza to przesłanie z finansowania wielkiego budownictwa do popierania budownictwa małego, rodzinnego. Praktyczną i korzystną stroną nowej polityki finansowania budownictwa mieszkaniowego jest to, że przy stosunkowo małych kredytach uruchamiała się kapitały własne drobnych ciułaczy, te kapitały, które gospodarczo były nieczynne.

Z punktu widzenia ogólnego gospodarstwa wzmocnienie ruchu budowlanego posiada wielkie znaczenie, gdyż spro-

wadza żywienie w szeregu innych dziedzinach życia gospodarczego. Przemysł budowlany bowiem nie ogranicza się jedynie do jakiegokolwiek artykułu, ale do całego ich szeregu. Obok budulca w postaci cegły, drewna, cementu i wapna, potrzebnych jest jeszcze wiele artykułów z przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i t. p.

W roku bieżącym dla finansowania ruchu budowlanego uruchomienia się znacznie większa suma, aniżeli w roku ub. ogółem kredyty w ilość 37,5 milj. zł., przyczem wprowadzono szereg uproszczeń i ułatwień, ukończono wszystkie prace przygotowawcze, dzięki czemu sezon budowlany będzie mógł się wcześniej rozpocząć i będzie bardziej intensywiny, aniżeli w roku ubiegłym.

Dalszym krokiem w kierunku zaspokojenia głodu mieszkaniowego jest uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o podjęciu specjalnej akcji budowy mieszkań robotniczych. Akcja ta ma dotyczyć budowy domów o mieszkaniach pierwszej potrzeby, przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej. A więc dla robotników, rzemieślników i pracowników umysł-

wych, których dochód miesięczny nie przekracza 250 zł. miesięcznie.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, jest to akcja zupełnie nowa, gdyż dotychczasowa pomoc rządu w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego ograniczała się do tych, którzy mieli jakiegokolwiek własne kapitały, obecnie rząd wkracza na drogę planowego budownictwa mieszkań tanich dla szerokiego warstw klasy pracującej, która nie posiada kapitałów dla podjęcia budowy we własnym zakresie. Obowiązkowo dostarczenia tych mieszkań podjął się rząd.

W bieżącym roku na cel ten przeznaczona jest suma 5 milj. zł. z sum przeznaczonych na kredyty towarne budownictwa mieszkaniowego w planie Funduszu Pracy oraz Funduszu Inwestycyjnego.

Dla wykonania całej tej akcji powstała specjalna spółka, która będzie prowadziła budowę, eksploatację oraz sprzedaż domów mieszkaniowych pierwszej potrzeby. W skład tej spółki jako udziałowcy wchodzi Bank Gospodarstwa Krajowego, Fundusz Pracy, za zgodą Ministra Skarbu mogą do niej wejść również inne instytucje państwowe.

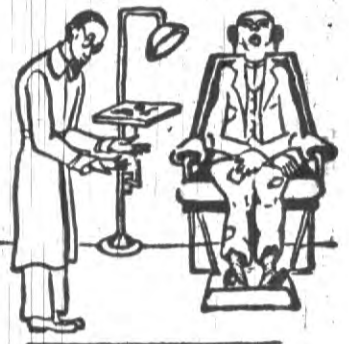
Kredyty, przeznaczone na finansowanie budownictwa mieszkaniowego pierwszej potrzeby,

udzielane będą jedynie na budowę domów jednorodzinnych, które są wznoszone w celu sprzedaży na warunkach, odpowiadających możliwościom płatniczym ludności mniej zamożnej, oraz na budowę domów jednorodzinnych i zbiorowych, wznoszonych celem wynajmu mieszkań za czynszem, nieprzekraczającym możliwości płatniczych ludności mniej zamożnej. Domy te posiadać mają wyłącznie mieszkańcy pierwszej potrzeby o powierzeniach wyższej, aniżeli 42 m. kw. w domach jednorodzinnych oraz 36 m. kw. w domach zbiorowych. Oczekiwana wysokość udzielonego kredytu może wynieść 50 proc. kosztów budowy łącznie z gruntem. Oprocentowanie wynosić będzie jedynie 2 proc. w stosunku rocznym.

Nowa akcja rządowa rozpoczyna się na skromnej skali, ale przeto niemniej należy ją z radością powitać. Skoro pierwszy krok zostanie zrobiony, następne pójdą łatwiej i prędzej. A dzięki temu sprawa mieszkań robotniczych może przybrać wreszcie pożądaną obrót.



ZĘBY.



Kasa Chorych wstawia swym członkom brakujące zęby, tylko wtedy, kiedy zachodzi konieczność. To właśnie starał się wytłumaczyć doktor Antoniemi Gołąbowski, który po upadku ze schodów stracił wszystkie zęby.

— Zębów panu nie wstawimy — oświadczył. — Wstawiamy tylko wtedy, jeżeli to jest niezbędne dla zdrowia, lub dla wykonywania zawodu. Rozumie pan? — Nie — westchnął Gołąbek. — Niech się pan zastanowi. Pan jest z zawodu zdunem. Więc panu zęby przy robocie nie są potrzebne.

— Jaktó nie? — zdziwił się Gołąbek. — A jak mnie klient srebrną monetą płaci? To najlepiej zębami sprawdzić, czy dobra, czy fałszywa.

— Nie o to chodzi. — Albo, jak chce gwizdnąć na pomocnika, żeby mnie glinie, albo papierosy przyniósł? — Co to ma wspólnego z zębami?

— Co? Spróbuj pan gwizdnąć bez zębów w gbie!.. Albo jak mam ręce w glinie i trza rękawy koszuli zwinąć? To czym zwinie, jak nie zębami?

— Nie o to chodzi — pokręcił doktor głową. — Gdyby pan pracował w zawodzie, którego wykonywanie bez zębów wogóle jest niemożliwe, tobyśmy panu musieli wstawić. Rozumie pan? — Aha! To niby, żeby mnie zęby wstawili, trza zawód zmienić...

— Ja tylko dla przykładu panu mówię. Gdyby pan naprzykład był akrobatą cyrkowym. Robotą polega na tem, że na jednym trapezie zwiisa pan głową na dół, a w zębach trzyma pan... — Panie doktorze! Ja tak nie mogę!

— Czego? — Zęby głową na dół zwiisać. Mruwane do Rygi pojedą.

— Przecież ja tylko dla przykładu mówię!.. Więc zwiisa pan głową na dół i w zębach trzyma pan drugi trapez, na którym zwiisa kolega...

— Zaden kolega się nie zgodzi. — I trzymając trapez w zębach, zaczyna się pan bujać. Tam i zpowrotem.

— O rany! Bujać się głową na dół? Zęby mnie klucze z kieszeni wlecieli i forsą?

— Więc, widzi pan, w tym zawodzie bez zębów nie można pracować. I gdyby pan w tym zawodzie pracował, musieliśmy panu zęby wstawić. Rozumie pan teraz?

Antoni Gołąbek podrapał się w głowę.

— Rozumiem. Żeby mnie zęby wstawili, to trza konieczność głową na dół się bujać... Rzyknę na rzecz... Będę się musiał z zębami naradzić, czy warto.

Napoleon Sadek.

## Co się dzieje w tej Warszawie!

### 100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

#### NIEZNAJOMA Z ŁOŻY

Towarzystwo weszło na widowie Teatru Narodowego na dobrych dziesięć minut przed odsłonięciem kurtyny. Ludwik Poniechowicz odsunął się trochę na bok, by przepuścić naprzód damy. Jego towarzysze, zagadani, ociągali się jeszcze przy wejściu.

— Panie Ludwiku — zagadnęła go naraz jedna z pań, — cóż tak pana absorbuje, że się pan nie odezwie ani słowem?

— O, ja go znam; — wtrącił jej sąsiad. — On się teraz napawa atmosferą teatralną.

— Masz rację, Michale, — odparł z uśmiechem Poniechowicz — napawam się tą, jedyną w swoim rodzaju, atmosferą.

— Jednak kino to coś wspaniałego! — westchnęły obie panie.

— Jest ruch na ekranie, wiele wspaniałych widoków i pomysłów, niemożliwych wprost w teatrze — zauważył jeden z panów.

— Ty, Ludwiku, zawsze byłeś oryginałem, — dorzucił drugi.

— Kwestja gustu ostatecznie, a ja kocham teatr i jego publiczność — odparł Poniechowicz i z uśmiechem rozejrzał się po sali.

Jedna z łóż zatrzymała dłużej na sobie jego spojrzenie. Weszła do niej właśnie wprost zdumiewająca kobieta. Ludwik oniemiał z podziwu i utkwiał w niej swe zachwyczone oczy. A dama zdjęła futro, które natychmiast pochwycił jej towarzysz, by odłożyć je w głąbi łóży, przeczem usiadła przy baustradzie, rzucając od czasu do czasu parę słów swemu kawalerowi, który nie przestawał szeptać do jej uszka.

Jeszcze chwila i na sali zapanał półmrok. Ludwik odwrócił się z żalem od łóży i zainteresował się komedią, która zresztą warta była uwagi. Stopniowo prawie zapomniął o pięknej nieznamym, tak go pochłonięła sztuka, grana na mistrzowsku przez jeden z najlepszych w Polsce zespołów aktorskich. Aktorka, grająca główną rolę, była bardzo ładna i normalnie podobała się Poniechowiczowi, teraz jednak po-

myślał, że jest dość niezgrabna i sztuczna... I mimo woli odwrócił głowę do owej łóży.

Nieznamym, oświetlona tylko przez małą, dyskretną lampkę z łóży, była doprawdy czarująca. Ludwik coraz mniej uwagi już zwracał na scenę, a coraz więcej na łóż.

Akt się skończył, zabłysnęło światło.

— Chodź, Ludwiku, wypalimy papierosa w loyer.

— Dziękuję, zostanie lepiej, by dotrzymywał towarzystwa waszym żonom.

— Zawsze rycerski! — zawołały damy.

— Zaczofany... — wzruszyli ramionami panowie.

Ludwik został z dwiema paniami, by patrzeć na trzecią. Szczęściem, towarzyski jego były dość gadatliwe, by same sobie wystarczyć i nie zauważyć milczenia swego towarzysza.

Nagle zauważył, że owa nieznamym zwróciła na niego uwagę. Była zmieszana, nie śmiała się już, rzuciła nań ukradkowe spojrzenia... Ona więc też coś do niego poczuła?

Następny akt przeszedł mu, jak we śnie. Nawet nie patrzył na scenę. Zresztą ona też była jakaś nieswoja... Czyżby te dwa serca rwały się do siebie? Ludwik miał sucho w gardle. Na przerwie nieznamym została sama jedna w łóży.

Ludwik wstał z krzesła i ledwo przeprosiwszy towarzystwo, pociągnął się zbliżyć do łóży. Dama, wzruszona jakby, spuściła oczy. Ludwik był od niej o parę kroków, gdy sobie nagle przypomniał:

— Do licha, ależ to Elżbieta!

Była to jego dawna kochanka, która go unieszczęśliwiła, zdradziła wielokrotnie, wreszcie, w trakcie gwałtownej sceny, strzeliła doń. Poznał ją dopiero teraz...

— U diabła i pomysleć, że ja do niej przez cały wieczór oko puszczałem!

Jutro 79-te opowiadanie p. t. „Jak się oni kochali“

## Rejent Bachański przed sądem

(Początek na str. 1-szej.)

Sędziwo stwierdziło w kancelarii notariusza dziwne stosunki. Siedział tam kuzyn jego Marjan Kowalski, który czuł się jak we własnym folwarku. Rezultaty jego uchybień musi pokrywać z własnej kieszeni narzeczona Bachańskiego, a późniejsza jego żona, prowadząca w kancelarii kasę. Ciemnym tydem był tam jeszcze zastępca reagenta, Henryk Gzekański, który skórę zdierał z chłopów za czynności urzędowe. Gdy się to wydało, został wyrzucony, ale braki zapłacił Bachański, bo Gzekański odgrażał się publicznie, że zna jego wszystkie tajemnice i trzyma go w reku...

Gdy właściciele depozytów zgłaszali się po pieniądze, nie mogli nigdy zastać Bachańskiego.

## Stały bywalec

(S. F.) Dawid Cygielman jest stałym bywalcem sądowym. Zawsze przychodził do sądu w stroju arcażanckim i w towarzystwie policjanta. Zawsze jest oskarżony o to samo. O kradzież.

Już przy wejściu na sale wita się przyjaźnie z woźnym.

— Uszanowanie, panie woźny.

— Znow jesteś? — mruczy woźny.

— Jak pan widzi. Co słychać? Nikt do mnie w czasie mojej nieobecności nie telefonował?

— He, he! — uśmiecha się woźny. — Humorek, łobuzie, masz.

— Co mam nie mieć? Zie mi fest? Takie znajomości i stosunki, jak ja, to nikt nie ma. Mnie znają wszyscy panowie sędziowie w Warszawie. A jak u was? Nic się nie zmieniło? Sędzia ten sam?

— Ten sam.

— Hm... Właściwie mogliby już zmienić. On za długo siedzi na jednym miejscu.

— Boisz się, że cie za dobrze zna?

— I to trochę, i wogóle ja lubię nowe twarze. Urozmaicenie.

Po wejściu na sale, Cygielman ślady na ławie dla oskarżonych szuka kogoś wśród publiczności.

go. Tylko narzeczona jego, obiecywała, że wszystko zostanie zapłacone po ślubie, a gdy w dniu ślubu złapano reagenta przed kościołem, prosił o parotgodniową zwłokę, wystawiając ludzimi weksle i placąc różne procenty, byle sbrnąć uspić.

Według obliczeń prokuratora ogólna wysokość strat Skarbu wynosi około 9000 złotych. Bachański przyniósł się do przywołania tych pieniędzy. Odpowiada on przed sądem z więzienia. Roczny pobyt w zamknięciu zmienił go w widoczny sposób. Rejentem już nie jest, bo zanim stanął przed sądem, został dyscyplinarnie zdegradowany.

Proces jego ścierał na sale tłumy ciekawych. Z dawnych rzucił, nikt jednak nie przychodził.

— Uj! — niepokoił się. — Gdzie jest mój pokrzywdzony?

— Kto? — pyta policjant.

— No, mój pokrzywdzony! Co go okradłem!.. A! Jest! Siedzi tam w kacie!

I Cygielman uśmiecha się w stronę pokrzywdzonego.

— Myślałem, że pan się spóźni. Nie wolno!.. U nas w sadzie punktualność przede wszystkim... Ale pan mnie wte dy ganiałeś!.. Aż przyjemność było patrzeć! Pan musisz być sportowcem, co?

Na sale wchodził sędzia. W wołuje sprawę Cygielmana. Czyta akt oskarżenia, zarzucając Cygielmanowi kradzież walizki, postawionej na chodniku.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Panie sędzio! — uśmiecha się Cygielman. — POCO te tytuły? POCO ten „oskarżony“? Pan sędzia może mi mówić „ty“.

— Nie gadaj! Przyznaje się do winy?

— Żeby nie zabierać panu siedziemu czasu, to ja powiem od razu. Niech pan sędzia da trzy miesiące „bedziemy kwit“.

— Ale sędzia ze względu na przeszłość „Dawidka“ wymierza mu 6 miesięcy.

— U innego sędziego — bym dostał mniej. U pana sędziego jest wszystko drogo — wzdycha Dawidek.

# Listy ostatniej carowej

(d. l.) Rosyjskie Archiwum Państwowe ogłosiło niedawno ostatnią serię korespondencji cara Mikołaja II, pisaną w okresie grudnia 1916 roku i od lutego do kwietnia 1917 roku.

Na początku grudnia znajdował się car w Głównej Kwaterze Wojskowej. Pod nieobecność cara zaczęły coraz częściej podnosić się głosy przeciwko Rasputinowi, który w tym czasie miał nieograniczony wprost wpływ na carową, a przez nią pośrednio i na samego cara.

Carowa obdarzała rozpustnego starca niezwykłym zaufaniem. Każde jego, nawet mimowoli wypowiedziane życzenie było dla niej najwyższym rozkazem, każde zdanie — wyrokiem nieodwołalnym.

Kiedy więc liberałowie zaczęli domagać się wyonienią, odpowiedzialnej przed Dumą, Rady Ministrów, Rada ta poważnie po derwała autorytet i wpływy Rasputina na bieg spraw państwowych.

Zeby przynajmniej w części strącić tę wyzyskać próbował Rasputin poprzez carową obsadzać poszczególne stanowiska zaufanymi i oddanymi mu ludźmi. Takim protegowanym był m. in. Protopopow, kandydat na ministra spraw wewnętrznych.

„Popieraj jego” — pisała wte dy carowa do męża, — bądź sta nowczy i nie ustępnym. Rasputin uważa, że jest to człowiek, który zbawi nasz kraj. Pamiętaj, że jest on świętym, musisz więc dla dobra ojczyzny słuchać się Rasputina.”

Carowa ostro występowała przeciw Dumie, o czym świadczy jej list z dnia 9 grudnia: „Rozpędź Dumę. Nic dobrego Duma nie przyniesie.”

Duma miała być zamknięta 13-grudnia, a w styczniu na nowo otwarta. Posłowie wobec tego zostali w Petersburgu.

Carowa była z takiego obrotu sprawy wściekła i pisała do męża:

„Rozwiąż natychmiast Dumę. Nie wiesz, co się święci. Z czystym sumieniem wysłałabym na wygnanie Lwowa, Milukowa, Guczkową i Poliwanowa. W okresie wojny nie należy być łagodnym. Jestem przekonana, że gdy spotkasz się z wrogiem na froncie, będziesz mężnie walczył. Musisz wobec tego i w kraju okazać zdecydowaną postawę.”

W kilka dni później został zamordowany Rasputin. W związku z tem carowa pisała do męża:

„Nie chcę i nie mogę wierzyć, że nasz święty został zamordowany. Niech Bóg zlituje się nad nami.”

W końcu lutego Mikołaj II

znów pojechał na front. Carowa pisała doń codziennie listy. W ostatnich donosiła o rozruchach w Petersburgu. 27 lutego car telegrafował, że wraca natychmiast do domu. W drodze pociąg cara został zatrzymany.

2 marca carowa napisała aż dwa listy, które mieli wręczyć Sołowicz i Gramotin. W listach tych carowa z oburzeniem pisała o stanowisku armji, która opuszcza swego miłościwego cara, z nienawiścią wspominała poszczególnych ministrów.

Były to ostatnie listy carowej. Wypadki potoczyły się w tempie niezwykle szybkim i dla rodziny carskiej nieoczekiwanym. Zakończono zostały znaną wszystkim śmiercią całej carskiej rodziny.

# MYDŁO JELEN-SCHICHT



Obecnie znacznie lżejsze

## Został wierny przez 18 lat

(m.) Do policji w Parmie zgłosił się przed pewnym czasem 40-letni Giuseppe Prato, kupiec z Turimu, z prośbą o odnalezienie

niejakiej Marji Vidi, z którą rozstał się w r. 1916 i dotychczas nie może jej odnaleźć.

Opowieść kupca jest tak interesująca, że warto ją przytoczyć. Na krótko przed wybuchem wojny, Prato nawiązał bliższy stosunek z Marją Vidi. Młodzi kochali się i wierzyli, że wkrótce staną przed ołtarzem.

Niespodziewanie zarządzono mobilizację i Prato został powołany do szeregów.

Po upływie wielu miesięcy, Marja sądząc, że ojciec jej córki ka zginął na polu bitwy, wstąpiła w związek małżeński z robotnikiem, który też adoptował sierotę.

W r. 1931 mąż Marji zmarł, pozostawiając ją w ciężkich warunkach materialnych. Kobieta walczyła dzielnie o utrzymanie się na powierzchni życia.

Pracowała ciężko, nieraz padała ze zmęczenia, ale nigdy nie zaświatała jej myśl by zgodzić się na przedstawione jej kuszące oferty... Marja, obdarzona nieprzeciętną urodą, spotykała się z ofertami różnych ciemnych typów, którzy proponowali jej łatwy zarobek... Jednakże dzielna rzeźwiasta nie zaważała się stanowczo odmówić.

Kto teraz po tylu latach zjawili się jej pierwszy mąż. Policja natychmiast przystąpiła do poszukiwań i w dwa dni później odnaleziono Marję. Mieszkała w jakiejś norze, wspólnie z kilkoma innymi osobami.

Gdy zjawił się tam Prato, kobieta zrazu nie poznała go. Jakżeż mogła uwierzyć, że ten elegancki jegomość jest ojcem jej dziecka? Ale zaledwie Prato krzyknął: „Marjo!”, niewasta pod wpływem silnego wzruszenia zemdlala.

Dalszy bieg wypadków odbył się w piorunującym tempie. Prato zabrał żonę i syna, 18-letniego młodzieńca do swego domu, urządzając z tej okazji wspólną ucztę.

### PROGNOZA

- Za cenę 30 franków może panu przepowiedzieć na każdy dzień porodu.
- Jest pan meteorologiem?
- Nie, reumatykiem.

# Za 2.500 złotych naokoło świata

Światowy kryzys gospodarczy wywarł ujemny wpływ między innymi również na komunikację okrętową. Nie tak dawno krążyły w prasie europejskiej ilustracje, przedstawiające porty angielskie i francuskie, przepelnione bezczynnie stojącymi okrętami towarowymi. Wiele poważnych firm transportowych musiało ogłosić bankructwo, a te, które pozostały, z trudem unikają likwidacji. Jeszcze większy kryzys przeżywa ją w ostatnich latach pasażerskie linie okrętowe.

Skonczyły się dawno te czasy, gdy podróżni wykupywali wszystkie miejsca w pierwszej klasie i gdy apartamenty i salony luksusowych okrętów rozbrzmiewały echem beztroskiej zabawy w czasie podróży. Szczególnie przytem uwzględniać należy linie okrętowe, obsługujące przestrzenie Oceanu Spokojnego. Jeszcze przed kilku laty wycieczki jedno czy kilkudniowe bogatych Amerykanów na wyspy morza południowego, do Australji, Filipin, Ja

ponji lub Chin, były zwykłą rozrywką. Poza tem amerykańskie i japońskie biura podróży organizowały wycieczki „around the world” — dokoła świata, ciesząc się nadzwyczajnem powodzeniem.

W r. 1931 za tysiąc dziesięć dolarów, a w r. 1932 za 670 dolarów można było objechać świat, zwiędzając miejscowości, zasługujące na uwagę „globtrottera”. Od r. 1932 zaczęła się zmniejszać liczba podróżnych. To też towarzystwa okrętowe, rozporządzające olbrzymim kapitałem, starały się uprzyjemnić swoim klientom podróż morską. Podróżny korzystał z komfortu, jaki można znaleźć tylko w luksusowych hotelach. Bilet pierwszej klasy wprawdzał do apartamentów, bawiał ni dla dzieci, basenów, kortów tenisowych, sal gimnastycznych, bibliotek, i zapewniał korzystanie z pierwszorzędnej kuchni podczas podróży morskiej. Na wielkich okrętach japońskich, jak „Asama Maru” i „Chichibu Maru”, zaprowadzono nawet krótkofalowe stacje radiowe i uruchomiono kinoteatry. Niestety i te środki zawiadły. Liczba pasażerów topniała w dalszym ciągu. Postanowiono więc ostatecznie uciec

się do starego sposobu: obniżyć do minimum ceny.

Na konferencji odbytej w ub. miesiącu w Tokio, w której wzięli udział przedstawiciele towarzystw okrętowych, oraz biura podróży amerykańskich i japońskich obliczono, że ceny biletów naokoło świata można obniżyć do 422 dolarów. Są to bilety turystyczne, które jednak zapewniają podróżującemu wszelkie wygody. Cała trasa, wnosząca z Nowego Jorku, jako miejsca wyjazdu, 25.961 mil ang. (mila ang. wynosi przeszło 1.523 metr), biegnie tak jak poprzednio do San Francisco (z N. Jorku 3.211 mil), Jokohamy (5.499 mil), Londynu przez Suez (12.160 mil) i z Southampton do Nowego Jorku 3.091 mil. Pasażer, wysiadający na ląd ma zapewnione przejazdy autokarami, pobyt w hotelach, opłaty widowiskowe i udogodnienia paszportowe. Organizatorzy wycieczek „around the world” przypuszczają, że zniżka ta ożywi znowu ruch na liniach okrętowych. Rzeczywiście podróż dokoła świata za cenę 2.500 złotych może niejednego zachęcić. Tylko wielu musi się poważnie nad jednym zagadnieniem zastanowić: skąd wziąć 2.500 złotych?

## Rola wróżbitów przed wiekami

Już w starożytności było wielu wróżbiarzy i wieszczów, którzy ze swego zawodu ciągnęli wielkie zyski. Publiczność wtedy we wszystko wierzyła, nawet na leżało do dobrego tonu pytać o losy przyszłości.

Nikt nie podejmował decyzji, nie udawał się w podróż bez uprzedniej porady z wieszczem. Konkurencja była oczywiście duża, więc wróżbici posługiwali się reklamą.

Największą akcję propagandową rozwinęła wyrocznia delicka. W wykopaliskach, które podjęto teraz w świątyni Terasnis w pobliżu Memphis znaleziono parę tablic. Po odczytaniu tych tablic, odczytano następujące ogłoszenie:

„Objasnam sny, opiekuję się mną bogowie, przynoszę szczęście, jestem mężem z Krety, który wróży.”

Charakterystyczne, że ogłoszenie wskazuje na cudzoziemskie pochodzenie i specjalną łaskę bogów.

Amerkański geologowie, którzy parę takich napisów na świątyni znaleźli wysnuli wniosek, że ówczesni oficjalni i ogłaszający wróżbiarze stanowili poważny zastęp, który miał wielkie wpływy w codziennem życiu.

Dla swych tablic ogłoszeniowych wybierali oni najbardziej widoczne miejsce, a mianowicie aleję, którą lud pielgrzymował do świątyni.

(d. l.)

## Bogacz w roli złodzieja w swoim pałacu

### Zdradzili go współnicy, którzy nie zapłacili

HAGA. (P.A.T.) Przed sądem okręgowym w Amsterdamie rozpoczął się sensacyjny proces, pocztaniający uwagę całej Holandji, przeciwko właścicielowi pięknego zamku Nienode, położonego pod Amsterdamem, o włamanie i okradzenie, dokonane przez samego właściciela p. Onnes w celu otrzymania grubego odszkodowania od towarzystwa ubezpieczeniowego.

Onnes, bogaty i wpływowy Holender, będący w trudnym położeniu finansowem, nawiązał

stosunki z podejrzanyimi osobnikami, obiecując im nagrodę w wysokości 10 tysięcy guldenów za zainscenizowanie włamania i kradzieży cennych obrazów i miniatur, znajdujących się w jego zamku. Niedotrzymanie obietnicy wypłaty nagrody było powodem wykrycia sprawców „kradzieży” i inicjatora tego osobliwego „włamania”.

Sąd amsterdamski zajmuje się obecnie epilogiem tej sprawy, która ściga liczną publiczność na salę rozpraw.

## Choroby kobiet pracujących w przemyśle

Badania lekarskie przeprowadzone wśród kobiet pracujących w przemyśle ustaliły, że najcięższymi dla kobiet zawodami są gąłcze przemysłu papierniczego, metalowego, ceramicznego i odzieżowego. W grupie introligatorki - papierniczki kobiety używają dużo alkoholu i tytoniu. W dziale odzieżowym najwięcej kobiet pracuje z podwyższoną temperaturą: w krawieczyźnie i bieliznarstwie — 37 proc. w trykotarstwie — 45 proc., w tkactwie — 40 proc., w przedziałnictwie — 37 proc. Najwięcej braków fizycznych wykazują szwacz

ki, szlifiarki i introligatorki. Również choroby skórne rozwinięte są najwięcej wśród pracownic w introligatorstwie i papiernictwie, najmniej — w handlu. Szlifiarki cierpią na serce, oczy i płuca. Na obcy najmniej zapadają przy wyrobie celulozy i gumy. Najsmutniejszą statystykę wykazuje dział papierniczy. Z kobiet, zatrudnionych w tym przemyśle 6 proc. używa alkoholu, 18 proc. cierpi na choroby skórne, 40 proc. — na oczy, 33 proc. — na płuca, 18 proc. — na serce, 14 proc. — na system nerwowy.

# Afera Stawiskiego nie będzie wyjaśniona?

PARYŻ. (P.A.T.) Prasa pracownicowa twierdzi, że śledztwo w sprawie afery Stawiskiego natrafia na coraz to większe trudności. Część bardzo ważnych dokumentów sprawy zaginęła. M. in. zaginęły miały trzy zeznania, dotyczące osobistości politycznych i dziennikarskich w Paryżu. Do rąk sędziego śledczego doszły za ledwie ułamki zeznań pani Stawiskiej, wszystkie zaś jej zeznania w sprawie stosunków politycznych

Stawiskiego i jego wydatków na cele polityczne zaginęły bez śladu.

Również sprawa czeków dotyczących nie została należycie wyjaśniona.

„Echo de Paris” podkreśla, że dotychczasowe dochodzenia obrają się wyłącznie dokoła osobistości drugorzędnych, gdyż w afile nie zamieszane są „grube ryby”. Parlamentarna komisja śledcza, z

zdaniem pisma, będzie miała wdzięczne zadanie wykrycia tych właśnie ważnych współników Stawiskiego.

„La Liberte” domaga się, ażeby komisja śledcza niezależnie od spraw, związanych bezpośrednio stroną finansową skandalu, zajęła się również zbadaniem okoliczności ucieczki Stawiskiego i jego śmierci w warunkach wyspach zagadkowych.

# ZDRADZONY MAŁŻ

Csnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Dowiedzenia, moja Małenka.  
Już wkrótce może ujrzeć stronę rodzinną.  
Możliwe, że będę musiał wystąpić z wojska i porzucić moje ukochane lotnictwo...  
Będzie to dla mnie ciosem okrutnym, bo to przecież było marzeniem mojej młodości i celem w życiu.  
Do zobaczenia, moja cudna małenka Steniusiu, a pozdrów ode mnie panią Rajewską i podziękuj jej w moim imieniu za troskliwą opiekę, jaką nad Tobą rozaczała".  
List zaadresowano i wysłano...  
Podążył do Warszawy, a za nim najfkiwsze myśli Zbyszka... do Steni.

Przed wyjazdem Radecki upoważnił Rewskiego do opowiedzenia Irenie wszystkiego, co o nim wie. Irena specjalnie odwiedziła Rewskiego, który jej prosił przeczytać wszystkie listy, otrzymane od Radeckiego, na co miał od niego pozwolenie.

Dowiedziała się z nich o tem, że Radecki w swoim czasie, jadąc do Ameryki, spotkał się z hrabią Brelskim. Było to dla Ireny o tyle interesujące, że pałacyk Brelskich w Warszawie sąsiadował z jej pałacykiem, który jej został po mężu hr. Prawdziu.

Tak się złożyło, że zaprzyjaźniła się z hrabiną Brelską.

Pojechała do Warszawy...  
Tam znalazła kartkę od Ryszarda, że sprawa poszukiwań, niestety, nie posunęła się naprzód.

Już od Rewskiego dowiedziała się, że Frel i Huździk umieją tylko pieniądze wyłudzać, a załatwić poważnie niczego nie potrafią...

Zasmucilo ją to niemalo...  
Zarliwie modliła się:  
— Boże, wróć mi ja, wróć... Natchnij sposobem odnalezienia mojej dziewczynki...

Od czasu powrotu z kraju, humor Radeckiego, już i tak ponurego i mrukiwego, stał się jeszcze bardziej sgrzybliwy.

Qdyby jego córka i wspólnik Pajkowski, umieli czytać w jego duszy, przekonali się, że jego spotkanie z żoną, dziś wolną, niezależną i bogatą, jeszcze bardziej rozjątrzyło jego nienawiść i żądze odwetu.

Farma jego tymczasem rozrosła się ogromnie, zwłaszcza dzięki sprytowi jego wspólnika Pajkowskiego, który wykazał dużo zmysłu rolniczego i handlowego zarazem. Dom mieszkalny mieli obszerny, ale bardzo skromnie urządzoney...

Wystarczyło im tu, zresztą, zupełnie...

Królowała tu Kryśka, niemal żywy portret matki, tyle tylko, że bardziej śniada, ogorzała, tryskająca zdrowiem, pięknie się rozwijająca na świeżym powietrzu pól i lasów.

Kryśka stała się typowym dziewczęciem z „dzikiego Zachodu”, jakie znany z filmów „cow-boy-skich”.

Głównym nauczycielem jej był Pajkowski, rasowy mężczyzna, rosły i silny, zahartowany w trudach życiowych, dziś już sięgający pięćdziesiątki, ale jeszcze niepokonyty najmniejszą chorobą czy słabością, bardzo przystojny, a nawet interesujący, dzięki szronowi, przypruszającemu srebrem czern jego włosów. Dla Kryśki był pefen podziwu, a nawet cichego uwielbienia.

Kryśka zaś była dla swego nauczyciela pełna pokornego posłuszeństwa i wdzięczności, połączonej z szacunkiem.

Mieli teraz właśnie wyjść we trójkę na spacer, ale Radecki się wykręcał, jak mógł, pozorując to koniecznością wyrównania jakichś zaległych prac rachunkowych.

Radził im, żeby się przejechali bez niego.

Trudno. Poszli sami.

Pajkowski rzekł:

— Nie wiem, co to się ostatnio z Józkiem dzieje... Stał się wprost niedopoznania. Zdawałoby się, że powinien być bardzo zadowolony... Wszystko idzie mu, jak z płatka... Odkupił majątek rodowy, pięknie powiększony, a przecież zawsze tak bolał nad tem, że znajduje się w obcych rękach... Teraz, gdy już przynajmniej tę ranę zaleczył, wydaje się jeszcze markotniejszy, niż dawniej. Czy pani tego nie zauważyła, panno Kryśiu?

Wzruszyła ramionami i odparła:

— O, jeżeli będziemy mówili o wszystkich zmianach humoru mojego ojca, tobyśmy nie skończyli do rana. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby choć kiedyś przez jeden dzień był w dobrym humorze do wieczora, a chwilami wywiera wrażenie człowieka, który stracił wszystko, co miał na świecie: majątek, rodzinę, możliwość ratunku. Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Już nawet nie pytam o nic... Ale, ale, drogi panie, już od paru dni chcę pana o coś zapytać...

— Mianowicie?

— Zauważyłam, że od pewnego czasu przestał mi pan mówić na „ty”...

— Ja? — zapytał Pajkowski, ociągając się...

— Tak, tak, pan... I nawet muszę panu przyznać, że jestem tem trochę zmartwiona.

— Bzdąrze niesłusznie...

— Czyżby?

— Trzeba przecież zrozumieć, że...

— ...że co?

— ...że inny musi być mój stosunek do małej dziewczynki i mojej uczennicy, dla której byłem nauczycielem i trochę jakby... wujkiem... Ale teraz, gdy mam do czynienia już z dorosłą panną...

— Ale przecież i nadal uczennicą...

— Tak, ale...

— I nadal taką... siostrzenicą...

— To, niestety, nie...

Kryśka westchnęła głęboko i rzekła po namyśle:

— Więc pan uważa, że ja już jestem dorosłą panną?

— Tak, i to już nie od dziś. Nie wiem, nawet dokładnie, ile pani ma lat...

— Kończę dwadzieścia...

— No więc...

Kryśka spoważniała i rzekła po chwili:

— Może pan ma i rację...

— A teraz proszę mi powiedzieć coś o Warszawie i o podróży do Polski...

— Polska? Ach, to taki mały kraj, malusieńki... Gdzie jej tam do Ameryki?

— Ale zato piękny kraj — westchnęła głęboko Pajkowska.

— Tak to prawda... Pan pewno bardzo kocha Polskę?

— O, ponad wszystko...

— Więc czemuż pan nie wraca?

— Nie mogę przecież rzucić tego całego naszego "utejszego" gospodarstwa...

— Eee!... przy dobrych chęciach wszystkoby można... Kto wie, może tatuś teby wrócił do kraju...

— Proszę się przyznać... Warszawa rzuciła i na panią swój trujący czar...

— Mam być zupełnie szczerą?

— Właśnie o to proszę...

— Tam mi dobrze, gdzie pan jest...

Pajkowski oniemiał...

Kryśka zaś mówiła dalej:

— Czy pan wie co mi się najbardziej podobało w Polsce? Przedewszystkiem, białe dworki, które widziałam z okien wagonu, mile i przytulne, tonące w zieleni, takie bardzo „swoje”... Pomyślałam sobie, że chyba nic miśszego, jak mieszkać cicho i spokojnie w takim dworku. Od tej chwili właśnie przyszła mi pewna myśl do głowy...

Dalszy ciąg nastąpi.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Wacław nagle wstał. Oczy mu się iskrzyły, twarz wykrzywiła jakby z bólu.

— A więc do tego doszło?! — krzyknął. — A więc ty, Tola, tak czysta, taka ubóstwiająca, ty sprzedajesz się za pieniądze?

Nie wiedziałam, co mu na to odpowiedzieć.

— Upadłaś już tak nisko, że w szponach jakiegoś sutenera, który tobą kieruje, stałaś się wulgarną ulicznicą?... Sprzedajną kobietą?... To dla niego chcesz wyłudzić ode mnie te pieniądze? Boleś się, żeby cię nie zbił, jeśli nie przyniesiesz potwornego zarobku do jego rąk?

— Wacławie!... — usiłowałam mu przerwać.

— O, stało się dla mnie jasne twoje postępowanie! Dobrze przynajmniej, że wstydzisz się powiedzieć prawdę, że nie straciłaś jeszcze resztek skromności?... A może to tylko udane, by tem więcej zyskać? Tem więcej wyłudzić pieniędzy!

Stałam jak skamieniała, a on mnie bił, jak batem, temi oskarżeniami.

Nie wytrzymałam dłużej. Wypuchnęłam płaczem. Zupelnie bez sił upadłam na krzesło i omal nie stoczyłam się na ziemię, tak mną wstrząsnął płacz.

Wacław nagle przerwał. Rzucił się do mnie, zaczął wołać:

— Tolu, Tolu, uspokój się!... Przebacz mi to, co mówię... Ale jestem poprostu nieprzytomny, kiedy cię widzę... I czuję, że odeszłaś ode mnie na zawsze, że jestem bezsilny, by cię na nowo odzyskać!... Tolu, nie płacz! Dam ci te pieniądze! Niczego nie chcę od ciebie!... To tylko moja miłość, moja zazdrość przemówiła przeze mnie!... Nie mogłem się opanować!... Tolu, nie płacz!...

Ale ja nie mogłam się uspokoić.  
Wacław gaskał mnie po rękach, ocierał swoją

chusteczką łzy, które dwoma strumieniami spływały po moich policzkach.

— Tuleczko! Przebacz mi! Skrzywdziłem cię!... Ale wzburzyła mnie twoja tajemnica, której mnie, takiemu życzliwemu dla ciebie, nie chcesz powierzyć! Zaufaj mi! Pomogę ci, jak tylko będę mógł!... Zaufaj mi!

Zwolna uspokoiłam się.

— Widzisz, kochanie!... Rozmawiałem długo z Jerzym... — mówił Wacław. — Długo, długo... Powiedzieliśmy sobie wszystko i wybaczyliśmy sobie nawzajem, co było do wybaczenia... Ale powiedz sama, czy bardzo się mylą, kiedy mówią, że jesteś na niebezpiecznej drodze?... Może cię usidła jakiś lotr, któremu zawierzyłaś?... Może zniecona obietnicą odzyskania dziecka wróciłaś do tego lajdaka hrabiego Jabłowskiego?... Och! Tolu! To właśnie wydaje mi się najprawdopodobniejsze!... Zresztą gadam, jak w malignie... Poczłoby ci trzeba 500 złotych?... Ale ty nie chcesz mi nic powiedzieć! Wydajesz mnie na lup najokropniejszych przypuszczeń, najpotworniejszych domysłów!... Nie dziw się, że nie mogłem zapanować nad sobą... W dodatku, kiedy użyłem podstępny i chciałem cię kupić! Tak, kupić za marne 500 złotych i ty się zgodziłaś? Czy kiedykolwiek dawniej pozwoliłabyś sobie powiedzieć coś podobnego? Nigdy! Prawda? A więc aż tak bardzo się zmieniłaś?

— Wacławie już jest po wpół do dziesiątej!... Wierz mi, że nie mogę ci w tej chwili nic powiedzieć! Tyle tylko: tu chodzi o życie mojego dziecka!

Wacław zatrząsł się cały.

— Jakto? Lusinkowi coś grozi?...

— Nie kłamie! Przysięgam ci, że mówię prawdę!... Ten lotr powiedział, że jeśli do godziny dziesiątej nie przyniosę mu 500 złotych, zadusi moje dziecko!

— Ależ trzeba natychmiast dać znać policji! Zrobił ruch jakby chciał wybiec z pokoju. Złapałam go za rękę.

— Wacławie, tu chodzi o życie mego dzieciątka!... Zanim policja znajdzie jego kryjówkę, Lusinek nie będzie już żył!... Ja go muszę ratować!

— Nie można tego puścić płazem! Nie można dopuścić, żeby jakiś lotr... — Znasz go dobrze! To ten sam, co już raz mi go porwał! Ten sam Józio!...

— Ha, lajdaki! Musi się znaleźć stryczek dla takiego!

— Ale narazie Lusinek jest w jego rękach! Za godzinę sweni potwornymi łapami chwyci za szyję mego maleństwa!... Wacławie!...

— Ja cię nie puszcze do nory tego zbroja! — Zapominasz, że jestem matką! — krzyknęłam. — Co robić! Na miłość Boską, co robić? — krzyczał Wacław.

Czyż widziałam sama jakiś ratunek? Zadnego! Musiałam mieć pieniądze i zanieść je Józio! To wszystko.

— Nie, nie! To niemożliwe, żeby taki szubieniczny triumfował! Zaraz zadzwonię do policji!... Nie dopuszcze do tego, byś miała iść dohrowolnie w łapy tego nędznika, do jego nory, w której będzie robił z tobą, co mu się tylko podoba!... Nie, nigdy! — krzyczał w uniesieniu.

Zrobił się purpurowy. Oczy nabiegły mu krwią. Ręce zaciskały się w pięści i otwierały naprzemian. Przelęknęłam się, żeby co się nie stało, a wtedy przepadłaby możliwość dostania pieniędzy!... Moje dziecko byłoby zgubione!...

Dalszy ciąg nastąpi.

# Po wyroku śmierci

## Ostatnie chwile skazańców

### IV. WOLAŁ ŚMIERĆ, NIZ WIEZIENIE

Dziwnie tajemnicze i tragiczne zarazem było życie Stetana Konia, który oskarżony o morderstwo policjanta stanął przed sądem doraźnym we Lwowie 27 grudnia 1926 roku. Tajemnicze ze względu na rodzaj, którą kochał, na dwoje dzieci, których był przykładowym ojcem, na żonę, której życzył wszystko najlepsze. Tragiczne — bo to, co robił, niezależnie od pobudek, jakimi się powodował — zaprowadziło go na szafot.

Koń vel Kuń był złodziejem. Tak! Z tego „rzemiosła” utrzymywał rodzinę. Tę sposob „zabobkowania” wziął go kilka razy do więzienia, wreszcie kazał mu okraść pewnego adwokata w Janowie. Kradzież się powiodła i Koń z workiem naladowanym już łupami, wracał do Lwowa, gdy na swej drodze napotkał patrolującego policjanta.

— Co pan niesie? — zapytał człowiek w granatowym mundurze.

— Drobiazgi! — odparł Koń.

— Ma pan jakiś dowód przy sobie?

— Mam! I podał policjantowi paszport. Gdy policjant był zajęty przeglądaniem dowodu, Koń dobył rewolweru i strzelił. Policjant padł. Koń, sądząc, że nie żyje, wyrwał paszport i zbiegł. Strzał jednakże nie okazał się śmiertelny. Ranny policjant dobiegł się do posterunku i z nim zemknął, złożył meldunek, że Stefan Koń ze Lwowa dokonał na niego zamachu.

Policja stanęła na nogi. Telefon do Lwowa:

— Z Janowa jedzie do Lwowa zbrodniarz, Stefan Koń. Aresztować.

Stało się. Wysiadającego z pociągu Konia aresztowano. Reszta wiadoma. Sąd doraźny i kara śmierci.

— Jakże ma skazany ostatnie życzenia? — pyta przewodniczący.

— Pragnę się wypowiedzieć, pożegnać z żoną i siostrą, napić się wódki i coś zjeść.

— Życzenia będą spełnione! Niebawem przybył do celi Konia kapelan, który udzielił mu pociechy religijnych.

Jedzenie sprowadzono skazańców z piętądze... kata. Składało się ono z bułek, sardynki

wódki. Koń narazie nie tknął porcelany.

W tym czasie przybyła do więzienia jego siostra. Pożegnanie było krótkie, jak z obcym, którego ani wita się z radością, ani żegna z żalem.

Przyszła żona. Z płaczem rzuciła się na szyję mężowi. Skazaniec tulił ją i uspakajał, zapewniał o swym uczuciu i przeproszał za to, co się stało. Niewiasta głosem lamentem odpowiadała na jego słowa, co budziło w nim potęgę i się zdenerwowanie.

U kresu ostatniej wizyty Koń wystąpił z oryginalnym żądaniem:

— Przysięgnij mi, tutaj, wobec księdza, że powrótnie zamąż nie wyjdiesz. Nie chcę, by dzieci nasze dostały ojczyzna. Przysięgnij! To moja ostatnia prośba do ciebie.

Zrozpaczona kobieta uczyniła zadość mężowskiemu żądaniu.

Do ostatniej chwili żona przebywała z nim w celi. Kiedy nadszedł czas wyprowadzenia go na miejsce stracenia i weszli do celi strażnicy więziennych, Koń wypił wódkę, ucałował żonę i, wskazując na bułki, rzekł:

— Weź to dla naszych dzieci. Dalsze jego słowa zagłuszył płacz kobiety. Odprowadziła go jeszcze na korytarz aż do wyjścia na dziedziniec. Tutaj zabrakło mu słów, odwrócił zasłoniętą twarz ku lamentującej żonie, skinął głową i ciężkim krokiem ruszył w stronę szubienicy.

Na szafocie zachował się spokojnie. W milczeniu wysłuchał wyroku, odczytanego przez prokuratora, a gdy ten skończył, dał znak, że chce mówić:

— Dziękuję, że nie zostałem ulaskawiony. Przepraszam za to, co zrobiłem. Ginę śmiercią haniebną!

Ucałował krucyfiks, podany mu przez kapelana, i bez oporu oddał się w ręce kata. Za chwilę pętlica opłótła jego szyję, pomocnik kata wyrwał deskę z pod jego nóg i ciało zawiąsało na sznurze. Kilka drgawek przedśmiertnych i skazaniec życie zakończył.

Tak zginął człowiek tajemniczy i tragiczny, który śmierć powitał z godnością, choć życie prowadził równie haniebne, jak miał zgon.

Jack Bury.

# Z pamiętnika bojowca 1935r.

Romana Johna, pseudonim Jaskółka

## Zamach na gubernatora

Już w młodym wieku w roku 1904 mając lat siedemnaście zostałem przyjęty do organizacji P. P. S. i zacząłem uczęszczać na różne zebrania konspiracyjne, gdzie przedstawicielem dzielnicy powązkowskiej był wówczas tow. pseud. Dolęga i tow. Jerychonka. Na zebraniach tych słyszałem różne przemówienia o postępkach sąrapów moskiewskich, ich traktowaniu Polaków, zęcianiu się, kałowaniu, wysyłaniu na Syberję, do różnych łochów więziennych i na katorgę do ciężkich robót. Jako Polak, kochający swą ojczyznę zaprzysięgłem Moskalom dogzonną zemstę przy najmniejszej okazji. Gdy dowiedziałem się, że na placu Grzybowskim odbędzie się demonstracja, udałem się tam wraz z innymi towarzyszami, a zobaczywszy jak policja i żołdaci rosyjskie strzelają w tłum bezbronnym ludzi do kościoła. Nie mając przy sobie żadnej broni, poczęliśmy w nich rzucić kamieniami. Przed kościołem stał nasz dzielny tow. pseud. „Kostera” na zwiskiem Zygmunt Kosterski, obecnie zmarł, który ile mógł odprowadził strzałami, lecz była to walka jednego w polu! W każ-

dyw bądź razie widac i odczuć się dalo tego wielkiego ducha i ten wielki patriotyzm.

Pracując w fabryce gurbarskiej jako praktykant miałem duże zaufanie do moich majstrów i czeladzi. Jeden z nich dzielny agitator partyjny i stary niestrudzony tow. pseud. „Galdas”, nazwiskiem — Stanisław Galdasinski, powierzał mi kolportaż różne socjalistycznej literatury i to nieraz bywało w tak dużych ilościach, że rozwoząc po różnych fabrykach i mieszkaniach, trzeba było rozwozić dorozką.

Gdy w r. 1905 powstały strajki styczniowe i kiedy Moskale zaczęli do ludzi strzelać, cięższablami i klucz bagnietami na prawo i na lewo, wimen czy nie wlieni, gdyż u nich każdy Polak był tylko „miateżnikiem”, my młodzi towarzysze, mając broń różnego kalibru, napadaliśmy na małe patrole Moskale, a wówczas zemsta była nieunikniona i rzadko kiedy który z nich uszedł z życiem.

W krótkim czasie po strajkach wraz z innymi towarzyszami zostałem przyjęty do organizacji bojowej.

Będąc do pomocy towarzyszowi dziesiątnikowi, dokonywałem różnych wywiadów, a jako jeszcze młody, najmniej podejrzany, stałem całymi godzinami w bliskości ochrany rosyjskiej i śledziłem każdego wskazanego mi agenta.

Najprzyjemniejszą dla nas chwilą było, gdy z organizacji otrzymaliśmy rozkaz sprzątnięcia jakiegoś szpicla, kogoś z polityki, a tem bardziej jakąś wyższą figurę. No, wtenczas potrzeba było już ciągnąć losy, gdyż każdy chciał być pierwszym.

### ZAMACH NA GUBERNATORA WONLARLARSKIEGO

Gdy w Warszawie został ogłoszony stan wojenny, jako gubernator wojenny został mianowany jakiś satrapa rosyjski generał Wonlarlarski. Ile dni on bawił w Warszawie, nie wiem, lecz pewnego dnia otrzymaliśmy rozkaz stawić się punktualnie o oznaczonej godzinie na placu Trzech Krzyży.

Na miejsce stawilem się z tow. pseud. „Szczepanek”, nazwiskiem Szczepan Kęsikowski (obecnie nie żyje), który otrzymał polecenie, by przy przejeździe karety, otoczonej Czerkiesami, przy pierwszej sposobności dokonać zamachu na jadącego w karecie. Ja stałem najbliżej, by bronić tow. Szczepanka, a reszta tow. miała bronić nas.

Kiedy kareta nadjechała, tow. Szczepanik skoczył na stopień karety i kilkoma celnymi strzałami położył Wonlarlarskiego trupem.

Zanim się spostrzegł konwojujący myśmy już odjechali pobliską dorozką.

Tak się kończyła dyktatura satrapy - generały. Odbyły się naprawdę masowe aresztowania, ale nikt z winnych nie został zatrzymany.

# Przez miłość do zbrodni

## Antoniewicz na kobiercu ślubnym

Rok 1924 powitał Stanisław Antoniewicz we Francji. Ponieważ wyjechał on z całą emigracją, nie czekał zbyt długo na posade i odrazu przystąpił do pracy. Będąc z natury człowiekiem uczciwym i pracowitym, szybko zjednał sobie sympatie swych przełożonych, zdobywając też ich zaufanie. Wiedzianno o tem, iż Antoniewicz jest zasłużonym żołnierzem, który dla dobra Ojczyzny walczył, robiąc ofiarę ze swej krwi, więc miłano ogólnie dla niego szacunek.

Tymczasem jednym ideałem Antoniewicza było oszczędzić jak najwięcej pieniędzy, by zrealizować marzenia swego serca. Nieraz w tesknwych myślach swych zwracał się on w stronę ukochanej Polski, gdzie zostawił drugą połowę duszy. Marje Ławniczakówna. Jedyną wybrankę na drodze dalszego życia. Adres jego brzmiał: Verdun, nr. 18, Calame-Rronart, P. de C.

A Ławniczakówna uwijała się tymczasem po Poznaniu. Przypuszczając, że Stanisław o niej zapomniał, ponieważ zupełnie nie pisał, szukała więc innego narzeczonego. Szukała jednego, dla którego specjalnie na

wojskowych i studentów, którym hojnie rozdawała swe młode wdzięki, przechodząc z rak do rak. Niejedna garsoniera gościła ją u siebie.

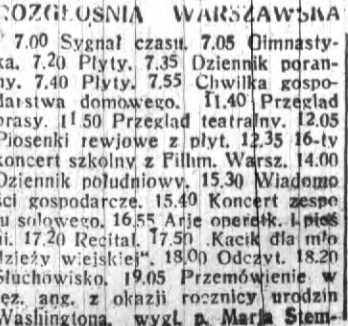
I oto nagle nadszedł z Francji list Antoniewicza do siostry, w którym prosi on ją, by zapisała Marie, czy chce zostać jego żoną. Rzecz zrozumiała, że Ławniczakówna z radością przyjęła tę propozycję i już biegła natychmiastowa odpowiedź do Francji. Jakkolwiek siostra Antoniewicza wiedziała z onowiadanych znajomych o prowadzeniu się Marii — jakkolwiek nawet s. p. Hoffmanowa mówiła jej o tem — nie chciała ona stawać młodym na drodze do szczęścia i nawet w późniejszych listach namawiała ciągle brata, aby sprawie żeniactwa szybko załatwił. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, iż Ławniczakówna ciągle nachodziła siostrę Antoniewicza, błagając ją ze łzami w oczach, by spowodowała Stanisława do małżeństwa.

Decyzja zapadła w 1925 roku. Antoniewicz zdecydował się, wślął Ławniczakównie paszport i pieniądze na drogę. Maria nie namyślała się długo, zabrała skromną walizkę z rzeczami, oraz dokumentami — pożegnała swoich kochanków i wyjechała.

W niedługi czas później Antoniewiczowie stali już na kobiercu ślubnym.

A teraz?

Stanisław Antoniewicz, po prawej, ze swym przyjacielem Władysławem Sikorą, w drodze morskiej do Francji.



W niedługi czas później Antoniewiczowie stali już na kobiercu ślubnym.

A teraz?

W niedługi czas później Antoniewiczowie stali już na kobiercu ślubnym.

A teraz?

## Jego Królewskiej Mości, Królowi Belgów

# Albertowi I — w holdzie

Zamiera serce w pierś grocie, Odwieczny życia słabnie ster, Spadała łez scieżecznych krocie, I w uszach krwi bolesny szmer.

Gdzie jesteś, Władco Stref Cezara? Gdzie Cię powołał Wielki Bóg? Czy Ci rozwielał gwiazd kotary? Jak przestapiesz niebios próg?

Cały świat szumi potokami Gorących z oczu serca łez, Poczaj otoczył Cię górami Tragicznie życia Twego kres?

Poczaj Cię śmierć zmanila w skały, W wawoży cierpień — Marche-les-Dames?

Czy Cie wyżyny Ardenn zwaly Do krwi Namuru wielkich tam?

Czy Cie wezwały bratnie duchy W zaświaty kuć słoneczna broń? Czy Cie zmanily Dusze podsluchy, Gdyś chciał zanurzyć w chmurach skroń?

Rycerzu Wieczny, nieśmiertelny, Czy słyszysz otchłań ludu kłań, O Królu Druhu Jego dzielnym, Dla szczęścia Sierot z grobu, wstań!

Bo któż, jak Ty, je kochać będzie? Kto zwilży wienem czerstwy chleb?

Na polu bitew da oredzie I z szanów zmiecie wroga lep?

Kto nie porzuci „Swych” w niedoli? Kto z nim na śmierć zechce iść? Kto ich wybawi z pieł niewoli, Gdy Niemca po nich sięgnie kład?

Reinkarnacja w majestacie Do Ziemi Twej Stawajnej wróć, Gdy znou zechce plmie kacie Na krew Belgijska zbroje kuć.

Niechaj rozlegna sie w Ardennach Gongi mrozacych wspomnień — bu! Gdy na Ojczyznę Twej arenach Truczna zionie intryz — tchórz!

Pochodnią świeci Twoja szabla, Świtem wolności „brabaitonne”, Na świata wielkich luczzy kablach Głorji Twej wielki złoty dzwon.

Trójkolorowy, Szandar błyska Czernion burza słońca świt, Ześ Pierwszy Rycerz na ścierniskach Belgijskich szanów złoty mit!

Ze zmartwychwstaje, jako Zorza, Jako po nocny jasny dzień, Na tenońskich kłesk bezdrożach Twój tuniejacy w świecie cień!

(—) T. Liszniewicz

## Program radiowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA  
7.00 Sygnal czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.20 Płyty, 7.35 Dziennik poranny, 7.40 Płyty, 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego, 8.40 Przegląd prasy, 11.50 Przegląd teatralny, 12.05 Piosenki rewjowe z płyt, 12.35 16-ty koncert szkolny z Filh. Warsz., 14.00 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarze, 15.40 Koncert zespołu solowego, 16.55 Arje operatki, 17.05 ni, 17.20 Recital, 17.50. Kacik dla młodzi „Wielkiej”, 18.00 Odczyt, 18.20 Słuchowisko, 19.05 Przemówienie w jez. ang. z okazji rocznicy urodzin Washingtona, wygl. p. Maria Stem-powska, 19.25 Odczyt aktualny, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.47 Dziennik wieczorny, 20.00 „Myśli wybrane”, 20.02 „W dniu urodzin Chopina”, 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala” w Medjolanie. W przerwie: „Skrzyżka pocztowa techniczna”.  
III TRANSMISJA Z „LA SCALI”  
Dzisiaj o godz. 20.57 rozgłosnie P. R. transmituja z teatru „La Scala” w Medjolanie trzecia z kolei w sezonie zimowym audycja. Tym razem będzie to Oratorium p. t. „Mojesz” w wykonaniu Gieny Cigna (sopran), Carlo Galeffi (baryton), Tino Pasero (bas), Dyryguje Antonio Quarziera.

## Podrózuj samolotem



„P.L.L. LOT”

## Sprawy powiatu tematem obrad Rady Powiatowej

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej na którą stawił się wszyscy delegaci prawie bez wyjątku.

Dużo czasu zajęło składanie sprawozdań przez poszczególnych pracowników Wydziału obejmujące okres trzech kwartałów.

Wszystkie sprawy zamieszczone na porządku dziennym zostały uchwalone w myśl wniosków Wydziału Powiatowego.

Zadłużenie w instytucjach bankowych sprawiło, że samorząd powiatowy nie był w stanie regulować swych zobowiązań.

Doszło do tego, że w ciągu ostatnich miesięcy Urząd Skarbowy, który ściągając należności samorządu nie przekazał ani grosza, gdyż wpływy stały się zajęte na poczet zobowiązań.

Przy takim stanie okazała się niemożliwa gospodarka. Na skutek starań Wydziału udało się przeprowadzić konwersję długów na długoterminowe. Rada wyraziła swą zgodę na przeprowadzenie konwersji.

Dla ratowania finansów samorządu czynione są starania o pozyskanie z funduszu rezerwowego zasiłku w wys. 45 tys. zł. Suma ta byłaby bezwrotną. Nie przesądzając losu starań, Rada na wszelki wypadek wyraziła swą zgodę.

Definitywnie zatwierdzono sprawę reorganizacji szpitalnictwa przez zlikwidowanie Szpitala Sejmikowego i połączenie się ze Szpitalem Miejskim.

Rozrachunek z m. Grodnem przedstawia się następująco:

Majątek b. Szpit. Sejm. oszacowany na 51.000 zł. zostaje przekazany Zarządowi Miejskiemu w Grodnie.

Powyższą sumę Grodno reguluje w ten sposób, że przejmując dług Sejmiku w wys. 25.000 pozostała suma będzie spłacać po 5 tys. zł. rocznie, z tem że miasto ma prawo uskutecznić przelew.

Dla chorych z powiatu zarezerwowano opłaty od 4 do 5 zł. t. j. takie jakie obowiązywały w Szpit. Sejm.

Na wypadek większych epidemii mogą być uruchomione szpitale zakaźne w Krynkach i Skidlu.

W Krynkach istniejąca przychodnia przeciwgruźlica otrzymała nowy statut, z którego wynika, że większość zabiegów dokonywana będzie bezpłatnie, jedynie za poważniejsze zabiegi obowiązuje opłata w wys. 50 gr. i 1 zł. 20 gr.

Ratując egzystencję spółdzielni rolniczej „Zjednoczenie” Rada przysłała z pomocą uchwalając gwarancję dla Kasy Steficyka na zabezpieczenie 57 tys. złotych.

Suma powyższa po licznych operacjach finansowych ma być uważana jako kaucja, która Zjednoczenie złoży Monopoli Solnemu za koncesję. Dotychczasowa kaucja hipoteczna dana przez ks. Drucko-Lubeckiego w myśl nowych ustaw

nie jest wystarczającą. Gotówką kaucją z chwilą spłacenia rat Pożyczki Narodowej zastąpiła obligacje tejże.

Na zakończenie rozpatrzone i uchwalono budżet na rok 1934-35. Po stronie wydatków zwyczaj. w sumie 424 tys. przypada: 50 tys. na zarząd egolny,

raty długów — 63 tys., procenty — 37 tys. Utrzymanie dróg — 141 tys. Zdrowie — 27 tys. Opieka społ. — 35 tys. Popieranie rolnictwa — 39.351. Bezp. publ. — 4.563.

W wydatkach nadzwyczajnych przewidziano kwotę 67.665 zł. na budowę dróg

## Nauczyciele w szeregach Zw. Strzel.

W tych dniach odbyło się w lokalu Komendy Grodzkiej Z.S. zebranie nauczycieli szkół średnich i powszechnych z terenu Grodna przy współudziale inspektora szkolnego p. Mroczkowskiego. Celem zebrania była chęć zorganizowania się w celu współpracy ze Związkiem

Strzeleckim. Do zebranych przemówił p. Gadulski który w krótkich słowach wyjaśnił zebrany o potrzebie współpracy nauczycielstwa ze Zw. Strzel.

Obecni w liczbie kilkudziesięciu osób gremjalnie zapisali się na członków Zw. Strzeleckiego ofiarowując jednocześnie swoją współpracę, czy to w dziale wychowania obywatelskiego, czy propagandowo-prasowego i innych.

Na składzie wielki wybór podszewek we wszystkich kolorach

### Wielka wyprzedaż poinwentarzowa TOWARÓW ZIMOWYCH

po cenach ściśle fabrycznych

## B. CECHAŃSKI i S-WE

Domnikańska 14  
róg ul. Maglstrackiej

Duży wybór kompletów narciarskich, skarpet, rękawiczek.

## Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej

We czwartek dnia 22 lutego 1934 r. o godz. 20-ej odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej m. Grodna, na którym ma być powzięta de-

cyzja w sprawie zaciągnięcia w Funduszu Pracy pożyczki na budowę hali targowej (powzięcie w tej sprawie pierwszej kolejnej uchwały).

## Trzy razy strzelił i nie zabił

Mieszkaniec maj. Swisłocz, gm. Łasza Krzywkowski Michał i Jabłkowski Marjan ostatnio poróżnili się ze sobą do tego stopnia, że w sercu Jabłkowskiego zrodził się zły zamiar.

Onegdaj o godz. 22 na drodze pomiędzy Zaniewiczami a

Swisłocza Jabłkowski strzelił trzykrotnie do Krzywkowskiego z karabinu, w zamiarze pozbawienia go życia. Wszystkie kule chybiły.

Pozzkodowany powiadomił policję w Indurze która wszczęła dochodzenie.

## Robotnicy macowi korzystają z nadchodzącego sezonu

W tych dniach w sali Związku Robotników Przemysłu Spożywczego przy ul. Juzickiej 3 odbyło się zebranie robotników macowych.

W zebraniu wzięło udział około 120 osób. Uchwalono przestrzec obywateli jednakowe płace dla robotni-

ków, jak również, by dzień pracy nie przekraczał 8 godzin.

Zebranie miało na celu unormowanie stosunków w tej dziedzinie, które ze względu na swój sezonowy charakter nie mogły być wcześniej na stałe zatwierdzone.

## Znowu dwóch drabów wiejskich przed Sądem

We wsi Zabogoniki gm. Wiercieliski odbywało się wesele. Nie brakło tam proszonych i nieproszonych gości.

W gronie gości znaleźli się miejscowi parobcy: Michał Bolber, lat 21, Aleksander Koronowicz lat 20 i Michał Bułaj.

## Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Czynione są gorące przygotowania do wielkiej premiery sztandarowego przeboju sowieckiej kinematografii p. t.

## MAŁYGIN

(Orły na uwłazi)

wykonane przez „Sowkino” w Moskwie z inicjatywy prezesa Weika Stalina.

## Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

IBERSKIEGO

Grodno, Dominikańska 29

Bogaty wybór nowości

## Złodziej w domu bankowym

W domu bankowym b. ci Zakhejm przy ul. Dominikańskiej 8 nieznanym sprawcą skradł

na szkodę Mojżesza Kaplana 5 dolarówek oraz 5 akcji Banku Żydowskiego.

## Kradzieże

Na szkodę Burdy Szmula przy ul. Szklanej skradziono 7 kur, wartości 15 zł.

Z furmanki pozostawionej w podwórzu przy ul. Lososińskiej 46 na szkodę J. Szukiecia skradziono burkę, wart. 15 zł.

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>

Wstęp od 25 gr.

Dziś film z życia robotników naftowych osnuty na tle powieści Jerzego Kosowskiego p. t.

## „SZYB L. 23”

Obsada: Baśka Orwid, Jerzy Marr, Wiesław Gawlikowski  
Pieśni w wykonaniu chóru Dana

ANONSI „Śmiech w piekle” ANONSI

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Najpotężniejszy superfilm

reżyserji Cecila B. De Mille'a

**Bezbożne**

**dziewczę**

W rol. gł.: L. Basquette,

M. Prevost i G. Duryea

Nadprogram komedia

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Buster Keaton w najnowszej arcywesołej komedji, ilustrującej walkę o zniesienie prohibicji p. t.

## „Buster nawarzył piwa”

Busterowi Keatonowi — człowiekowi, który się nigdy nie śmieje dodano dla kontrastu drugiego znakomitego komika amerykańskiego Jimmy Duranta, który śmieje się całym gardłem

Efekt tego połączenia okazał się znakomity

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxe — Aktualności świata